Łódź, 4/VII 1898 r.

№ 150.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.
Poniedziałek: Józefa Kalasantego.
Wtorek: Cyryllego i Metodego BB.
Środa: Dominiki P. M., Izyasza Pr. M.
Czwartek: Apolioniusza i Odona BB.

Wschód g. 3 m. 47.
Zachód g. 8 m. 21.
Długość dnia g. 16 m. 34.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 73.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 22 czerwca (4 lipca) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Z g r o m a d z e n i a i p o s i e d z e n i a. Posiedzenie członków komitetu bazaru dobroczynnego w przytułku starców i kalek.

W y s t a w y. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

P a n o r a m a. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

T e a t r l e t n i Selina (Konstantynowska № 14). „Lyggia“ dramat w 8 obrazach Barreta, osnuty na tle powieści „Quo vadis“. Początek o godzinie **8** wieczorem.

Wiadomości kościelne.

Wikaryusz parafii Działoszyn w pow. wieluńskim ks. Franciszek S t a w i c k i przeniesiony został na takąż posadę do parafii Tuszyn w powiecie łódzkim.

Ostateczny
wynik wyborów w Niemczech.

Najsilniejszem wyszło z wyborów stronnictwo katolickie centrum, bo liczy obecnie 104 posłów, a w poprzedniem okresie liczyło 98; w walce wyborczej straciło dwa mandaty, a zyskało ośm, z tych dwa na szkodę kandydatów polskich.

Na drugiem miejscu co do siły jest stronnictwo konserwatywne, liczy bowiem 80 głosów, a miało przedtem 89; utraciło 23, a zyskało 14, między nimi trzy na szkodę polaków.

Na trzeciem miejscu stoi stronnictwo socyalno-demokratyczne, liczy bowiem 56 głosów, a przedtem miało 48; zyskało 21, a utraciło 13.

Na czwartem stronnictwo narodowo-liberalne, liczy bowiem 49 głosów; utraciło 20, a zyskało natomiast 19, z tych dwa na szkodę polaków.

Na piątem stoi stronnictwo wolnomyślnej partyi ludowej, ma bowiem 30 głosów; straciło 7 głosów, a zyskało 10.

Na szóstem miejscu jest Koło polskie, liczy bowiem 14 głosów. Straciło głosów 7, a mianowicie dwa na rzecz stronnictwa kotolickiego, dwa na rzecz konserwatystów, dwa na rzecz narodowo-liberalnych, a zyskało tylko jeden mandat, który był przedtem w rękach konserwatystów.

Po kolei idą stronnictwa: wolnomyślne zjednoczenie z 13 płosami, antysemici z 12 głosami, alzacko-lotaryńskie i welfickie, każde po 9 głosów itd.

Ostatnie wybory niemieckie miały się odbywać pod hasłem „zjednoczenia“, jakie ze strony rządu dwukrotnie ogłoszono.

Raz wygłosił je minister Miquel, aby skupić żywioły konserwatywne, specyficznie rządowe, narodowo-liberalne i agrarne różnych odcieni w jeden obóz polityczny, w celu przeprowadzenia różnych zmian w traktatach handlowych na korzyść ziemian i junkrów praskich, oraz różnych reform.

O tych dużo pisano i często im zaprzeczano, ale mimo to utrzymała się wiara w to, że rząd zamierza zmienić ordynacyę wyborczą i ukrócić prawa wyborcze tak, aby na przyszłość było mniej głosujących.

Chodzi rządowi o to, aby w ten sposób pozbyć się przedewszystkiem socyalistów.

Wezwania do walki z takimi zamysłami wychodziły od różnych stronnictw, a najsilniej może od stronnictwa katolickiego centrum.

Tak było przy pierwszych głównych wyborach, bo przy ściślejszych przewodnicy tego stronnictwa w niektórych okręgach zawarli kompromis z przeciwnikami—z narodowo-liberalnymi, aby nie dopuścić socyalisty.

Przez to zarobiło sobie na ostrą naganę w niektórych dziennikach własnego obozu.

Takim manewrem politycznym okazało, że usłuchało drugiego hasła rządowego, które wygłosił minister Posadowsky, gdy w formie listu do przyjaciela wzywał wszystkie stronnictwa porządku do wspólnej walki ze socyalistami.

Mimo tych dwukrotnych haseł wynik wyborów okazał, że wrażenia i skutku nie sprawiły, bo nie przyczyniły się do zapewnienia zwycięstwa wybitnego tym, którym miały się przedewszystkiem przysłużyć, a co ważniejsza—nie przeszkodziły socyalnym demokratom zyskać ośm głosów więcej, niż mieli dotąd.

Wobec tego można śmiało twierdzić, że polityka rządowa doznała klęski w wyborach.—Biorąc pod uwagę różne zestawienia posłów świeżo obranych w grupy polityczne, przyjdzie się do tego wyniku, że tak zwani przeciwnicy rządowego hasła „zjednoczenia“, których dzienniki półurzędowe do ostatniej chwili, jako takich piętnowały, wejdą do parlamentu w sile 232 głosów, gdy zwolennicy „zjednoczenia“ tylko 165 liczyć będą. A ponieważ parlament niemiecki składa się z 397 posłów, a większość absolutna wynosi 199, przeto stronnictwom rządowym brakuje 34 głosów do najskromniejszej przewagi.

Nie wynika z tego, aby przyszły kierunek polityczny rządu niemieckiego poszedł w duchu przeciwników „zjednoczenia“, bo ci przeciwnicy są w porównaniu ze sobą bardzo różnorodni, a w wielu punktach zasadniczo sprzeczni, jak n. p. stronnictwo katolickie centrum lub polacy, a socyaliści. Z nowego składu parlamentu wynika tylko to, że rząd będzie musiał zaniechać różnych zamysłów, a zrobić jakieś ustępstwo dla najsilniejszego z oponentów, dla stronnictwa centrum, aby uzyskać jego poparcie dla spraw najpilniejszych.

Materyały do Historyi Łodzi.

(Dalszy ciąg—patrz № 147).

Po ukończeniu tego rozgraniczono całe terytorium M. Łodzi od Leśnictwa Łaznów, wsi Widzewa, Zarzewa, Choin, Rokicia i Leśnictwa Pabianic co akt takoż i podobnym że celem w pięciu egzemplarzach zdziałany a sub. lit. B załącznie przedstawiający się protokół po szczególe udowadnia, zwłaszcza gdy do każdego egzemplarza protokółu stosowna mapa dołączona znajduje się.

Gdy zaś po takowem rozganiczeniu, z przyczyn jak wyżej wymienionych, a mianowicie skutkiem zawartej umowy z p. Kopisch względem zaprowadzenia w M. Łodzi fabryk płóciennych zaszła potrzeba przy formowaniu większej ilości placów tkackich nabyto zatem tymże celem odseparowane już dawniej Wojtowstwo Zarzew, co mocą dołączających się w kopiach kontraktów i za wypłaceniem z funduszów gminnych umówionego szacunku, to jest p. Załęskiej sumę złp. 6,000 a p. Prasinowskiemu sumę złp. 250 do skutku przywiedzionem zostało; następnie zaś, zaraz wynikłą stąd zmianę w rozgraniczeniu w działanym tym celem dodatkowym z dnia 17 Października 1828 r. protokóle granicznym, który załącznie sub. lit. Ł podobnież w pięciu egzemplarzach składa się, przynależnie objaśniono.

Skutkiem tego ogólnego rozgraniczenia, zajęto na rzecz Gminy miejskiej, a mianowicie: celem uformowania powyżej wyrażonej Osady Łódką nazwanej:

	kw. morg.	pr.
1. Całe terytoryum wsi Rządowej Wólka	722	48
2. Posadę Strzelca Obrębu Łódź	18	91
3. Grunt Marycha, do urzędu leśnego należący	16	284
4. Posiadło Piła do tegoż urzędu należąca	36	138
5. Posiadło Kalom do tegoż urzędu należący	33	260
6. Młyn Lamuś do tegoż urzędu należący	73	9
7. Młyn Wójtowski do tegoż urzędu należący	70	227
8. Dezertę młynową Araszt	5	40
9. Młynik księży do probostwa Łódzkiego należący	71	291
10. Las Rządowy między dawną i istotna granicą M. Łodzi a granicą w r 1823 uregulować się zamierzoną (sub. litera P)	46	94
11. Z lasów Rząd. Obrębu Łódź	65.	4
12. Z gruntów gminnych M. Łodzi inclusive 129 morgów kw. 61 pr. prywatną własnością mieszczan będących i od tychże zakupionych	313	250
Razem morg	1473	236

Przy prostowaniu granic przybyło jeszcze:

	kw. morg.	pr.
13. Z wsi Rządowej Widzew		117
14. Z wsi Rządowej Zarzew	38	91
15. Z Dòbr prywatnych Choin	9	181
Byłoby więc mórg	1522	25

Przy tymże samem atoli prostowaniu ubyło:

	kw. morg.	pr.
a) do lasów Rządowych	28	42
b) do wsi Zarzewa	12	26
c) do Choin		157
Razem ubyło	40	225

Pozostało więc w roku 1825 w terytoryum Łódka mórg 1481 pr. 100.

Gdy następnie w roku 1828 przybrano jak wyżej Wójtowstwo Zarzew, które wedle dokonanego już poprzednio urządzenia obejmowało mórg kw. 132.

Tym tedy sposobem użyto wedle ostatecznego rozgraniczenia na urządzenie osady Łódka wogóle mórg kw. 1613 pr. 100.

Załączający się w jednym egzemplarzu plan pomiarowy zajętych jako wyżej gruntów, niemniej przynależny do niego rejestr pomiarowy szczegółowe i bliższe w tej mierze dają wyjaśnienia.

Przydać jednak w tym tu miejscu nie będzie zbytecznem, że najprzód co się dotycze młynika do probostwa Łódzkiego należnego i jak wyżej sub № 9 pomiędzy zajętemi gruntami wykazanego takowy wcielony wprawdzie został do osady o której mowa nie stał się wszakże przeto własnością Gminy miejskiej, jedynie mocą zawartej w dniu 26 czerwca 1825 r. pomiędzy proboszczem Łódzkim a zmarłym Wendisch przedsiębiorcą przędzalni bawełnianej zatwierdzonej później postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 20 Lipca 1830 roku umowy, przeszedł w wieczystą dzierżawę pomienionego przedsiębiorcy, który za to proboszczowi złp. 712 corocznego kanonu opłacać jest obowiązany i że powtóre co się dotycze gruntów w obszerności mórg kw. 129 pr. 61 prywatną własnością mieszczan i proboszcza Łódzkiego będących a powyżej sub. № 12 wymienionych, takowe nabytemi zostały na własność Gminy miejskiej, jakoto grunta prywatną własnością mieszczan będące zakupionemi od nich zostały funduszem kasy miejskiej za sumę złp. 14,465, a to mocą pozawieranych z interesantami pojedyńczych kontraktów czego dołączające się w kopiach raport komisarza fabryk z dnia 3 Lipca 1829 roku tudzież wydanej kasie miejskiej z dnia 28 Lipca 1829 r. № 48037/1397 niemniej oryginał protokółu deklaracyjnego takowych interesantów, tudzież kopia wykazu oszacowania drzewa na odpadkach wzamian dodatkowo udzielonych znajdującego się, oraz wykazu ile i komu wypłacono szczegółowo dają przekonanie, grunta zaś do probostwa Łódzkiego należące mórg. kwadr. 1 pr. 172 powierzchni w sobie obejmujące sposobem zamiany za inne nabytemi zostawały, która to zamiana postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 6 maja 1830 r. w kopii dołączającym się jest zatwierdzoną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Powrót kompanii. Przy dźwiękach orkiestry amatorskiej, złożonej z pracowników fabrycznych, pątnicy parafii św. Krzyża powrócili z Częstochowy w sobotę o g. 6 popołudniu.

W Chojnach spotkani zostali przez licznych znajomych na czele z ks. Czajkowskim, wikaryuszem parafii św. Krzyża, skąd w liczniejszym już orszaku wyruszyli do Łodzi.

W podróży do Częstochowy kompania nocowała w 4-ch miejscowościach, a mianowicie: w Sroczku, w Gorzkowicach, w Gidlach i we Mstowie, mszę św. zaś zakupiono w Piotrkowie i Częstochowie. Z powrotem nocowano tylko w dwóch miejscowościach: w Nowej Brzeźnicy i w Bełchatówku, a msze św. zakupiono w Wiewcu i Grabówku.

Przy wejściu do każdego miasta młode dziewice ubrane były w bieli.

Kompania na pamiątkę pielgrzymki, sprawiła krzyż metalowy do kościoła św. Krzyża który poświęcono w Częstochowie.

Osobiste. W połowie lipca pan gubernator piotrkowski r. t. Müller wyjeżdża na parotygodniowy urlop.

Delegacya warszawskiego towarzystwa ogrodniczego z p. Hoserem jun. na czele przybyła do Łodzi w dniu wczorajszym o g. 9 m. 20 rano.

Z dworca goście udali się do parku miejskiego, poczem zwiedzili ogrody Herbsta, Geyera, Gundelacha oraz w Helenowie i Radogoszczu.

Podejmowani gościnnie przez właścicieli ogrodów z żalem opuścili Łódź o g. 8 m. 44.

O ogrodach łódzkich wywieźli jaknajlepsze wrażenie.

Cech fryzyerów. Sprawa utworzenia cechu fryzyerów w Łodzi kołacze się jeszcze od roku 1896 i ani na krok nie postąpiła naprzód. Winni są temu sami stowarzyszeni, albowiem na stanowiska starszych swego przyszłego zgromadzenia wybrali osoby nie posiadające wymaganych świadectw na majstrów, [illegible] istniejące przepisy wyraźnie orzekają, że starszymi zgromadzenia mogą być tylko osoby zaopatrzone w takie świadectwa.

Do komitetu opiekuńczego zakładanej w Zgierzu szkoły handlowej siedmioklasowej, wybrano: na prezesa p. Juliusza Borsta, na członków komitetu pp. bar. Henryka Zacherta, Aleksandra Kernbauma, Stanisława Lorentza, doktora Franciszka Haessnera, regenta Henryka Kaniewskiego. Na kandydatów: pp. Ksawerego Pniewskiego i Ignacego Hordliczkę.

Zaćmienie księżyca. Jasne niebo, gdzieniegdzie tylko zaciemnione drobnemi chmurkami, dało możność dokładnego obserwowania wczorajszego zaćmienia księżyca.

Wkrótce po zachodzie słońca wypłynął z nad lasku satelita ziemi, by blaskiem swym oświecać nasze kominy fabryczne, ulice pełne wyboi i zdradliwych mostków, nasze nieliczne ogrody.

Lecz oto o godzinie 9-ej na błyszczącą jego tarczę powoli zaczął padać cień, zajmując coraz większą przestrzeń. Około $10^1/_2$ wieczorem prawie cała powierzchnia była zaciemnioną, parę minut po dwunastej ujrzeliśmy znowu całą tarczę.

Dużo osób z różnych punktów miasta przyglądało się zaćmieniu.

Tramwaje elektryczne. Wczoraj koleją przywieziono z zagranicy do Łodzi 6 wagonów tramwajów elektrycznych, które umieszczono na głównej stacyi tramwajowej.

Zabawy leśne. Wczoraj odbyły się dwie większe i parę mniejszych zabaw leśnych. Między innemi urządził „lipcówkę“ nauczyciel tańców p. Rychter w lasku Rudy Pabianickiej. Chór śpiewaczy przy kościele św. Krzyża bawił się ochoczo w lasku widzewskim.

Wyścigi. Członkowie towarzystwa cyklistów „Union“ urządzili wczoraj wyścigi szosowe między Zgierzem a Głównem. Dystanse były 10-o i 25-o wiorsowe.

Same biegi nie były interesujące. Należytej szybkości nie można było osiągnąć ze względu na ruch, panujący na szosie.

Nie obyło się bez wypadków. Tandem przejechał kobietę wiejską, jeden z jeźdźców skutkiem pęknięcia przewodnika u roweru upadł i potłukł się niebezpiecznie. Oprócz tego było kilka drobniejszych wypadków.

Jak niedogodne musiały być warunki dla wyścigów, najlepszym dowodem, że aż 6 rowerów połamanych przywieziono do Łodzi.

Z teatru. Przez kilka dni z rzędu w roli Globriana w „Liggii“ w zastępstwie p. Trapszy występował p. Maryan Winkler, który w tych [illegible] powrócił z urlopu.

Nieznaleźliśmy zbyt wielekiej różnicy w pojmowaniu roli tej przez obu artystów; obaj bowiem uwydatniają bardzo dobrze typ ówczesnego patrycyusza rzymskiego, dla którego życie i użycie było jedynem hasłem. Pan Winkler mocniej akcentuje scenę z Liggią w obrazie „Orgia u Markusa“ i nadaje jej więcej cynizmu. Pan Trapszo traktuje tę scenę delikatniej, lecz niemniej silne wywołuje wrażenie. Liggia cieszy się wciąż niesłabnącem powodzeniem.

W sobotę i niedzielę teatr był przepełnionym

---

4)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg — patrz № 148).

Z tym samym spokojem i chłodem posunęła się za Kordeckim do kaplicy Matki Boskiej, tu już przecież zrozumiała, że nadto wielkim z jej strony lekceważeniem byłoby toż samo zachowanie się wobec obrazu cudownego. Skoro złota tkanina przy odgłosie trąb srebrnych z niego spadła, a z piersi ludu wybiegło jedno westchnienie głębokie zachwytu religijnego, kolana zgięła i głowę schyliła w pokorze.

„Pod Twoją obronę“ zabrzmiało znów w powietrzu,—„uciekamy się święta Boża Rodzicielko“ kończyły tłumy i tym razem nie westchnienie, a łkania głośne były towarzyszkami pieśni...

Każda nuta jej, ton każdy, nabrzmiały zachwytem, nieograniczoną wdzięcznością, miłością nieskończoną i uwielbieniem.

Kaplica stała się polem elekcyjnem, a pieśń głosami ludu—elekcyą samą Najświętszej i Przeczystej na królowę Rzeczypospolitej, w pięćdziesiąt sześć lat dopiero później faktycznie ukoronowanej *).

I szła pieśń za pieśnią, serca rozpalone zapomniały o troskach ziemskich, bijąc tętnem przyśpieszonem. W tejchwili lud polski z Bogiem i Tą Najświętszą rozmawiał, spowiadał się im ze swoich bólów, nadzieje z twarzy obronicielki czerpiąc i kąpiąc się w wierze uszczęśliwiony.

Ucichły nareszcie pieśni — hasło znów trąby srebrne zagrały, zasłona spadła na obraz i cisza zaległa kaplicę.

Długo jeszcze tłum spojony uniesieniem religijnem głowy do góry podnieść nie śmiał i dopiero powstanie z kolan Kordeckiego powołało go do rzeczywistości.

Gdy jednak król i królowa ruszyli ku drzwiom, a za nimi zamknął się szereg braci białych — w kaplicy powstał tłok taki i takie zamieszanie, jak gdyby ci, co tam stali, ostatnią godzinę na ziemi przeżyć mieli.

W każdych piersiach rodziło się pragnienie powietrza widoku nieba, gwiazd.

Panika dziwna ogarnęła ludzi i pchać się zaczęli z wściekłością ku drzwiom, gdy od strony kościoła nowe napływały tłumy. Daremnemi były nawoływania do porządku — nikt ich nie słyszał, nie rozumiał.

Ci co stali bliżej wyjścia — parci przez tłum wylatywali za drzwi, niby kule z beluardy; ci—w środku senatorowi najdostojniesi, królewięta rządzące uledz musieli, może po raz pierwszy —woli ludu i poddać się brutalnej sile.

Uległ jej i wojewoda sandomierski, któremu z pod ramienia wytrącono małżonkę. Opierał się długo tłumowi — w końcu jednak wyparto go i wraz z innymi sam za wrota kościelne wypłynął.

W tym ścisku można było uratować życie.

O to życie też Marysieńki najukochańszej drżeć zaczął p. wojewoda, gdy się znalazł na powietrzu wolnem. Gotów był rzucić się z powrotem w środek płynącej masy, rozbić ją w puch, zmasakrować i nawet szykował się już do tego szalonego kroku, gdy ujrzał nagle wojewodzinę w towarzystwie Sobieskiego.

Jakim sposobem pani wojewodzina w tym tłoku dostała się pod opiekę i do rąk pana chorążego? było li to dziełem wypadku, zobopólnej chęci, czy machinacyi niewieściej, nikt tego odgadnąć nie był w stanie, każdy przecież na widok pary dorodnej uśmiechał się złośliwie, a na pana wojewodę spoglądał z ironią, gdyż wiadomo było całej Rzeczypospolitej, że wychowanka Ludwiki Maryi darzyła strzelistemi afekty przyszłego króla, zanim oddała rękę wojewodzie sandomierskiemu.

Nie było to tajemnicą i dla samego wojewody, który dlatego nienawidził całą duszą zwycięzonego w amorach rywala. Nie raz już też byłoby przyszło między nimi do starcia, gdyby nie król i królowa, których łaskami chorąży koronny się cieszył i którego oni przed zamachami pana na Zamościu chronili.

I tym razem przecież świętość miejsca, mnogość ludzi i wzgląd na publiczne decorum wstrzymały Zamoyskiego od słów lub czynów gorszących. Podbiegł tylko szybko ku żonie, wyrwał ją z rąk Sobieskiego i żywo za sobą pociągnął, nie podziękowawszy aniołowi opiekuńczemu bóstwa swego za pomoc w niebezpieczeństwie.

(D. c. n.).

*) 8 września 1717 r.

tak, że wiele osób odeszło bez biletów od kasy. Wykonawcy z paniami Ordon i Pankiewicz oraz panami Różańskim i Sosnowskim na czele przyjmowani byli gorącemi oklaskami po każdym bez wyjątku obrazie.

Wobec takiego powodzenia „Liggia“ nie zejdzie z afisza jeszcze przez dni kilka.

W końcu bieżącego tygodnia trupa nasza wyjedzie prawdopodobnie do Warszawy, aby w Teatrze Wielkim dać 10 przedstawień „Liggii“.

W takim razie przygotowywane obecnie sztuki „Ojciec“ p. Stanisława Łąpińskiego i „Biały Koń“ Blumenthala i Kadelburga wystawione by były dopiero po powrocie towarzystwa z Warszawy.

Z okazyi wystawienia „Liggii“ „Słowo“ z godną uznania bezstronnością i taktem dziennikarskiem prostuje nieprzychylną i dość surową krytykę swego korespondenta, nadesłaną po pierwszem przedstawieniu „Liggii“ w słowach:

„Przed kilku dniami podaliśmy w tem miejscu wzmiankę naszego łódzkiego korespondenta, zawierającą dość surową krytykę wystawionej w Łodzi sztuki „Quo-Vadis“. Bezstronność nakazuje nam jednak zaznaczyć, że pisma łódzkie i to zarówno polskie jak i „Lodzer Ztg.“, wyrażają się o sztuce i jej wykonaniu z wielkiem uznaniem“.

Tak czynić winno każde pismo, ilekroć wprowadzone zostanie w błąd przez korespondenta nie umiejącego lub niechcącego trzeźwo patrzyć na rzeczy.

Chorągiew strażacka. Z okazyi dwudziestoletniej rocznicy swego istnienia straż ochotnicza ogniowa w Tomaszowie Rawskim sprawiła chorągiew strażacką z pąsowego atłasu, otoczoną frędzlą złotą z wyhaftowanym napisem, po jednej stronie: „Tomaszowskoje pożarnoje obszczestwo iz ochotnikow“ — „Freiwilige Feuerwehr“ — pod napisem umieszczono herb państwa i wieniec dębowy, a pod tem lata 1877—1897. Na drugiej stronie widnieje napis: „Bogu chwała, Cariu sława“ — „Gott zur Ehre,“ pod nim emblemata straży pod którymi wije się biała atłasowa wstęga z napisami niemieckiemi.

O ile wiemy, straż tomaszowska liczy w swoich szeregach przeważnie polaków, dlaczego tedy nie uwzględniono przy napisach na chorągwi strażackiej języka polskiego? Czy to zapomnienie czy kurtuazya dla szczupłej garstki niemców, służących w straży? Pierwsze byłoby czynem karygodnem, druga poniżeniem własnej godności.

A może winne tu są tylko arogancya niemiecka i nasza dobroduszność polska.

O rusztowania przy nowobudowanych i odnawianych domach. Ilu mularzy, cieślów i innych robotników pracujących w Łodzi przy nowowznoszonych i odnawianych domach traci życie, lub zostaje kalekami, zdolnymi tylko do żebraniny, określić trudno — lecz nawet w bieżącym, ospałym sezonie budowlanym, można ich liczyć na dziesiątki.

Dzieje się niestety tak tylko wskutek oszczędności panów przedsiębiorców i karygodnego lekceważenia przepisów budowlanych po dziś obowiązujących — systematycznie przez tych panów niewykonywanych, a mianowicie prowadzenia robót bez obowiązkowych rusztowań, lub przy byle jak i z byle czego skleconych rusztowań.

Że tacy panowie, mając na widoku oszczędność, udają nieświadomość tych przepisów — dziwić się nie należy, lecz, że ekspert-budowniczy w sądzie wyczekując na opinię decydującą o karygodności zaniedbania tych przepisów wypowiada, jak to miało nie tak dawno miejsce (w sprawie Dz. przeciwko przedsiębiorcy G.) opinię, jakoby rusztowania nie były koniecznemi i że według przyjętego w Łodzi obyczaju, budują się domy bez rusztowania — temu się bardzo dziwić należy, szczególniej też wobec jasnej redakcyi wspomnianych przepisów, obowiązujących po dziś dzień i obowiązkowo specyalistom znanych.

Dla uchronienia choćby jednego życia, zmniejszenia choćby o jednego kalekę, falangi nieszczęśliwych poszkodowanych przy budowlach łódzkich podajemy in extenso ten przepis.

Znajdą go ciekawi w zbiorze postanowień administracyjnych Królestwa Polskiego w dziale spraw wewnętrznych i duchownych, w części I tomie II pod tytułem o gospodarstwie miejskiem, na str. 180.

„Rozporządzenie o sposobie urządzenia rusztowań w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków z dnia 12/24 sierpnia 1846 r. za numerem 21213/39068 Książę Namiestnik Królestwa, otrzymawszy wiadomość o zdarzających się bardzo często wypadkach spadania robotników z rusztowań przy budowie domów, rozkazać raczył zastosować surowe środki ostrożności dla usunięcia podobnych wypadków na przyszłość. Wskutek tego komisya rządowa poleca rządowi gubernialnemu wydać rozporządzenie przez naczelników powiatowych, aby prowadzący roboty majstrowie cieśle i mularze przywoływani byli do właściwych urzędów policyjnych tych miejscowości, w których mają zamiar prowadzić roboty, dla przyjęcia od nich piśmiennego zobowiązania, że pierwsi z nich (cieśle) przy wznoszeniu rusztowań będą bacznie śledzić za ich trwałością, opatrując je na okół ogrodzeniem (poręczą), tak, żeby stojący na nich robotnicy nie podlegali niebezpieczeństwu spadania i że drudzy (mularze) pod żadnym pozorem niedopuszczą do zajmowania się robotą na rusztowaniach robotników w stanie nietrzeźwym.“

Dalej następuje polecenie pociągania uchylających się do odpowiedzialności.

Cyrkularz ten w zastępstwie dyrektora głównego podpisał ówczesny dyrektor wydziału radca stanu Badeni.

A więc przepis, obowiązujący przedsiębiorców budowlanych do wznoszenia przy budowlach rusztowań i to nie byle jakich, lecz wytrzymałych i oporęczonych (ogrodzonych) istnieje i lekceważyć go nie można, bo grozi to z mocy § 1468 kod. kar głównych i poprawczych wieżą do czterech miesięcy przy wypadkach śmiertelnych, z mocy zaś § 129 ust. o karach aresztem do miesiąca, przy wypadkach innych uszkodzeń, a nadto zasądzeniem akcyi cywilnej na rzecz wdowy i sierot lub samego poszkodowanego, uchylać zaś takiego przepisu, nie może obyczaj, choćby nawet był on wytworem nie miejscowym, a kwiatkiem importowanym wprost z po za najbliższej granicy razem z panami enterpreneurami.

Fatalny wypadek. Wczoraj o godz. 8 popołudniu z okna 3 piętra przy ulicy Konstantynowskiej pod № 26 wypadła córka Antoniego i Maryanny małżonków Woźniak, licząca 1 rok wieku i zabiła się na miejscu.

Dziecko, jak się okazało, pozostawione było bez dozoru i po krześle dostało się do otwartego okna, z którego wypadło na podwórze.

Bez dozoru. W dniu 27 czerwca we wsi Chojny-Nowe w pow. łódzkim utopiła się w studni 10-letnia Florentyna Mokrzyńska, córka włościanina.

Śledztwo wykazało, że rodzice ofiary wypadku pozostawili ją bez opieki na podwórzu, udając się do miasta.

Plaga łódzka. Jedną z plag łódzkich jest system oczyszczania komina fabrycznego na zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej, o czem wspominaliśmy już kilkakrotnie.

Dla taniości właściciel fabryki, wydmuchuje sadze dwa razy tygodniowo nie bacząc na to, że gęsty ten tuman czarny osiada obficie na ubraniach i twarzach przechodniów i przejezdnych.

Dlaczego właściciel tej fabryki, położonej przy pryncypalnej ulicy Łodzi, korzysta z takiego przywileju, wydaje nam się to nie zrozumiałem.

O pomoc. Jedną z tych, które wstydzą się żebrać na wyżywienie dzieci, jest pewna osoba wdowa po nauczycielu, która przez lat 4 za pomocą igły, z wysiłkiem pracowała na wyżywienie trzech małoletnich swych córeczek. Najstarsza liczy obecnie zaledwie lat 10.

Nadmierna praca i brak domowy wyczerpały siły i dziś osoba ta niezdolną jest do pracy, a lekarz, który udziela jej rady bezinteresownie, zalecił natychmiastowy wyjazd na wieś dla poratowania zdrowia na świeżem powietrzu.

Niemając żadnych funduszów osoba ta, której położenie sprawdziliśmy na miejscu, prosi osoby dobroczynne za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju“ o pomoc materyalną na wyjazd i pobyt na wsi.

Osobę tę polecamy ofiarności publicznej i chętnie pośredniczymy w przyjmowaniu ofiar.

Ofiary. Na biedną wdowę chorą, potrzebującą wyjechać na wieś, złożyli w redakcyi „Rozwoju“ E. W. kop. 50 i J. S. kop. 50. Razem rs. 1.

Fabryka kostek. Petersburskie Towarzystwo ulepszonych bruków zamierza zbudować w Łodzi fabrykę kostek drewnianych.

Projekt ten wtedy tylko będzie urzeczywistniony, jeśli miasto zgodzi się zaprowadzić bruk drewniany na innych ulicach.

Pożar pałacu Heinzla. Wczoraj o godz. 3-ej nad ranem, straż tutejsza zawezwana została telefonem do pożaru w Łagiewnikach.

Do ognia wyruszyły I i III oddziały straży II zaś z rozporządzenia władzy pozostał w mieście, chociaż był już gotów do wyjazdu.

W Radogoszczu cofnięto oddział III, ponieważ do pożaru dążyła już straż Zgierska.

Pożar niszczył stary pałac Heinzlów i w chwili, gdy po przybyciu straży ogniowej rozpoczęto akcyę ratunkową, dach owładnęły już płomienie i niebezpieczeństwo było groźne.

Nad ranem stłumiono pożar. Parter i część drugiego piętra ocalały, straty jednak wynoszą około 10 tysięcy rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma, twierdzą jednak niektórzy, że ogień powstał z oświetlenia elektrycznego.

Oszustwo. W sobotę jeden z tutejszych mieszkańców, powracając z Warszawy do Łodzi, padł ofiarą nowego oszustwa.

Na stacyi Skierniewice spotkał on żydka proszącego się, by kupił od niego zegarek złoty, gdyż niema na przejażd do Łodzi.

Wówczas zjawił się ktoś i dawał mu za niego 23 rs., lecz sprzedający żądał więcej.

Po licznych komedyach pasażer ów pożyczył owemu nieszczęśliwemu żydkowi rs. 6 i zamienił swój zegarek srebrny na ów złoty z warunkiem wymiany w Łodzi przy zwrocie mu pożyczki.

W Łodzi nieszczęśliwy żydek nie wysiadał z pociągu, a zegarek po bliższem zbadaniu okazał się zegarkiem ze złota amerykańskiego, przedstawiający wartość rs. 3.

Dramat w małżeństwie. W zeszłym miesiącu we wsi Chojny Nowe zmarł włościanin Szczepan Drewniak śmiercią zagadkową.

Wersye dotyczące jego zgonu wywołały śledztwo ze strony władzy miejscowej, które wykazało, że w dniu 1 czerwa, żona zmarłego Maryanna dała mężowi na śniadanie kawał sera, po zjedzeniu którego w fabryce nie mógł już pracować, dostał bowiem boleści i wymiotów, aż wreszcie zmarł po dziesięciodniowej męczarni.

Z tego sera D. udzielił po kawałku braciom swoim Tomaszowi i Pawłowi, którzy zaraz rozchorowali się niebezpiecznie.

Śledztwo w celu wykrycia przyczyny śmierci skierowano do sędziego śledczego III rewiru, który zarządzić ma ekshumacyę zwłok.

Jeszcze o pułapkę na Wólczańskiej. Niemożna się doprosić właścicieli posesyi № 25—18 przy ulicy Wólczańskiej o zakrycie jamy w mostku nad kanałem ścieków fabrycznych, w którą codziennie prawie w godzinach wieczornych wpadają przechodnie, raniąc nogi i ręce.

Wczoraj znów jeden z przechodniów uległ dotkliwemu obrażeniu ciała podczas wpadnięcia w tą jamę, napełnioną cuchnącemi ściekami.

Wtedy dopiero może pułapka ta zostanie usunięta, aż który z właścicieli tych posesyj sam złamie w niej nogę.

Dwadzieścia pięć lat pracy. W akcyjnem Towarzystwie Szeiblera obchodzono 25-lecie pracy p. Reinolda Grafa. Obecnie jest on dozorcą drogi żelaznej Szeiblerowskiej.

Rano o godzinie 7-ej powitała jubilata orkiestra fabryczna, a o godzinie 10-ej zebranych dwunastu kolegów wręczyło p. Grafowi podarek, przyczem p. Ulrychs przemawiał po niemiecku a p. Linde po polsku. Szanowanemu i lubianemu koledzę życzono szczerze, aby doczekał się 50-letniego jubileuszu.

Z WARSZAWY.

Towarzystwo hygieniczne. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa hygienicznego przewodniczący prof. Kosiński oświadczył, iż na porządku dziennym jest sprawa fundacyi barona Lenvalla, w którego imieniu przybyły na posiedzenie dr. Karol Benni złoży deklaracyę tymczasową. Z deklaracyi tej wynika, że baron Lenvall pragnie stworzyć instytut hygieniczny dla dzieci, mający na celu praktyczne wszczepianie w dzieci zasad

hygieny i krzewienie jej tym sposobem wśród ludności.

Inicyator pragnie, aby dzieci rodziców ubogich do 14 roku życia mogły korzystać w instytucie z kąpieli i natrysków, jako najskuteczniejszych środków utrzymania czystości ciała, otrzymywać poradę lekarską, korzystać z gimnastyki ortopedycznej, przyrządów ortopedycznych, bandaży i t. p. opatrunków w razie okaleczenia, wrzodów, pielęgnowania zębów, szczepienia ospy i t. p.

Baron Lenvall zwrócił się do Towarzystwa z propozycyą zajęcia się tą sprawą i ofiarował rs. 60,000 na budowę gmachu, w którym znajdzie zarazem pomieszczene kancelarya towarzystwa, tudzież 30,000 rs. jako fundusz wieczysty, od którego odsetki używane być mają na utzymanie instytutu.

Rada Towarzystwa hygienicznego postanowiła w zasadzie propozycyę przyjąć i wydelegować komisyę, złożoną z pp. inż. Mościckiego, red. Libickiego, dr. Pollaka, pełnomocnika bar. Lenvalla, dra Benniego i prezesa lub sekretarza Towarzystwa. Zadaniem komisyi będzie rozważenie szczegółów i przygotowanie warunków ostatecznego przyjęcia i utworzenia fundacyi.

Kancelarya Towarzystwa hygienicznego pomieszczoną będzie w gmachu muzeum.

Towarzystwo farmaceutyczne ofiarowało na usługi Towarzystwa pracownię bakteryologiczną.

Kursy piwowarskie. W sobotę otwarte zostały kursy piwowarskie. Celem ich jest danie praktycznych wiadomości dla praktykantów i pracowników piwowarskich.

Program kursów obejmuje:

Objaśnienia praktyczne z zakresu właściwej fabrykacyi piwa i wskazówki dotyczące materyałów surowych używanych przy wyrobie, jako to: chmielu i słodu. Działem tym kierować będzie dyrektor browaru p. C. Boczkowski.

Cwiczenia praktyczne z dziedziny fizyki i chemii w zastosowaniu do piwowarstwa. Prowadzi je p. K. Kujawski, kandydat nauk przyrodniczych.

Maszyny i przyrządy piwowarskie—wytłómaczenie ich działania—p. Przyciechowski, dyrektor fabryki maszyn p. Posepnego.

Najprostsze zasady rachunkowości piwowarskiej—dyrektor browaru p. J. Rzętkowski.

Objaśnienie praktyczne strony handlowej browarów—nauczyciel buchalteryi p. Ptaszkiewicz.

Przepisy prawa fabrycznego i akcyzowego—adwokat A. Jackowski.

Wskazówki postępowania przed przybyciem lekarza w razie wypadku nieszczęśliwego w browarze—dr. Marcinkowski.

Rady, jak należy obchodzić się z końmi i najogólniejsze zasady leczenia koni, b. prof. Instytutu weter. Żórawski.

Kąpiele ludowe. Na ostatniem posiedzeniu wydziału kąpieli ludowych złożono sprawozdanie kasowe z kwietnia i maja r. b., z których okazuje się, że wydano: kąpieli natryskowych płatnych mężczyznom 3774 kobietom 475, bezpłatnych męż. 597, kob. 129 t. j. razem 4963, wanien zaś płatnych 234. Do kasy za kąpiele wpłynęła suma 150 rs. Wydatki ogółem wynosiły 398 rs. Dopłacono więc 247 rs. Natrysk wydawany za 3 kop. kosztuje Tow. 6—8 kop., wanna od 20—25 kop. Dziennie wypada 83 natrysków i 4 wanny. Wskutek uwag p. Rotwanda i inż. Sokala, że zużyto dotąd za wiele, bo 80,000 wiader wody, t. j. 16 wiader na jednego kąpiącego się, postanowiono kwestyę tę bliżej zbadać. Prof. Baranowski zawiadomił, że opracowano już instrukcyę wewnętrznego porządku kąpieli i regulamin w głównych zarysach, oraz, że p. Łaguna przyjął opiekę nad zakładem „Janina“ i nad kąpielami na Stawkach. W końcu wybrano komisyę, która ma zbadać, czy jest możliwem przeniesienie łaźni ludowej z b. pałacu wystawy hygienicznej na Stawki.

Kiedyż Łódź się doczeka kąpieli ludowych?

Olbrzymi koncert. Dyrektor Noskowski urządza przed wyjazdem na wakacye jeszcze jeden koncert, tym razem w Dolinie Szwajcarskiej d. 9 b. m. w nadchodzącą sobotę.

Niezwykłość tej prawdziwej uroczystości muzycznej stanowić będzie połączenie trzech orkiestr t. j. teatralnej, miejscowej p. Quasta i p. Sonenfelda.

Zasiądzie tedy hufiec ze 120 muzyków, w celu wykonania świetnego programu, którego część środkowa poświęcona będzie Wagnerowi.

Takiej orkiestry symfonicznej jeszcze Warszawa nie słyszała.

Kolejka Warszawa-Góra Kalwarya-Grójec. Roboty koło budowy nowej kolejki szybko posuwają się naprzód. Obecnie ułożono już relsy na przestrzeni 8-u wiorst, licząc od rogatki Mokotowskiej. W okolicy Służewa szosa skręca nagle, wskutek czego ruch pociągów napotykałby niemałe trudności. Dlatego urządzono tam nasyp. Ceny ziemi w tej okolicy, wskutek budowy drogi, znacznie się podniosły, tak, że płacą obecnie po 850 rubli za morgę. Z powodu, że budowa normalnej drogi żelaznej z Warszawy do Radomia na Grójec zastała zatwierdzoną, więc towarzystwo budujące kolejkę zamierza ją doprowadzić do Góry-Kalwaryi. Tabor nowej kolejki składa się z czterech lokomotyw, dziesięciu wagonów pasażerskich i dwudziestu towarowych. Otwarcie ruchu nastąpi w połowie lipca r. b.

Dworzec centralny. Z rozporządzenia zarządzającego czasowo ministeryum komunikacyi, wyznaczoną ma być komisya w celu opracowania projektów co do urządzenia na lewym brzegu Wisły dworca centralnego dla wszystkich schodzących się w Warszawie kolei, a na prawym brzegu Wisły—dworca przechodniego dla trzech schodzących się na Pradze kolei skarbowych. Przewodniczącym komisyi będzie jeden z inspektorów dróg skarbowych, członkami zaś przedstawiciele zainteresowanych w tym przedmiocie dróg żelaznych.

Korespondencye.

Busk 1 lipca.

Dzisiejszy zakład leczniczy w Busku, wraz z folwarkiem tego nazwiska, dawnemi czasy należał do zakonu Norberlanek, które posiadały tam kościół wraz z gmachem mieszkalnym. W roku 1818 klasztor Norbertanek został z Buska przeniesiony do Pinczowa, a majątek ziemski przeszedł na własność rządu, dochód zaś z niego został włączony do funduszu zwanego wówczas edukacyjnym. Jeszcze w roku 1796 została tutaj zaprowadzona warzelnia soli, lecz w krótce po niefortunnej próbie, dokonanej pod zarządem dra Bransza, została ze stratą zwiniętą, gdyż się pokazało, że w składnikach wody jest daleko więcej siarki niż soli. Lecz odkrycie to doprowadziło do wniosku, że miejscowość ta nadaje się na otworzenie zakładu leczniczego; i już wówczas ludzie z reumatyzowani zaczęli pojedyńczo do Buska napływać i nogi swe chorowite po prostu w kałuży błota moczyć. Dopiero w roku 1838 kupcy warszawscy „Enoch Epsztejn i Ska“ wzięli od rządu miejscowość tę na 25 lat w dzierżawę, zbudowali kursal wraz z hotelem i zaczęło się prawidłowe leczenie chorych. Po wyjściu powyższego kontraktu, Busk wraz z zakładem leczniczem został puszczony w dalszą dzierżawę p. Rzewuskiem na lat 15 i wówczas dopiero stacya ta klimatyczna została na dobre rozwiniętą. Mieszkań wiele pobudowanych i napływ osób duży, gdyż państwo Rzewuscy postarali się o uprzyjemnienie czasu osobom tam przebywającym, których większa połowa dla zabawy przybywała. Również i za następnej dzierżawy powierzonej d-owi Dobrzańskiemu liczny zastęp przebywających w Busku widzieliśmy; lista gości przez wszystkie trzy sezony zwykle z górą 2,000 osób zamykała.

Od lat czterech rząd zakład ten wraz z folwarkiem z rąk dzierżawców odebrał, na siebie administruje i zarząd powierzył d-owi Issajewowi. Po objęciu przez rząd administracyi była wydelegowana komisya z Petersburga, która zakład zwiedziła i różne reformy mające na celu ulepszenie zakładu, a przez to ulgę ludzkości, zadecydowała — przeznaczając rocznie na powyższe reformy po 30,000 rs. Pierwszą najpotrzebniejszą rzeczą było zaprowadzenie studni arteryjskiej. Wywiercenie tej studni zapewnia taką ilość wody, że dziennie może być wydawane do 2000 kąpieli, gdzie dawniej już po 400 wody zaczęło brakować, a świeżo pompowana parę razy dziennie, dawała rozmaitą temperaturę niezaz nieodpowiednią z przepisami lekarzy, a stąd i niedobrze na kuracyę wpływającą. Dziś zaś woda będąca w dużych basenach — puszczona do wanien jednocześnie z prądem wody gorącej, pozwala każdą wannę oddzielnie doprowadzić do temperatury przez d-ra wskazanej.

W tym roku departament medyczny wraz z ministeryum spraw wewnętrznych nie zgadzając się na różne projekty przez obecny zarząd proponowane, wyasygnowania przeznaczonej sumy rocznej 30,000 rs. odmówił. Będzie więc utworzony komitet do którego kilka osób z różnych sfer ma być powołanych, który ma decydować, jakie reformy z kolei są najpotrzebniejsze i jednocześnie czuwać nad racyonalnem przeprowadzeniem zamierzonych ulepszeń.

Spodziewać się więc należy, że dziś dopiero zakład ten zacznie się rozwijać, gdyż trudno nawet wymagać, aby jedna osoba była uniwersalną we wszystkich gałęziach reform potrzebujących być tam zaprowadzonych. Taki sam komitet w Ciechocinku jest utworzony i widzimy jak pod jego zarządem zakład ten szybko się rozwija i stara się dorównać badom zagranicznym.

Lista leczących się osób od początku sezonu w Busku sięga cyfry 750, kąpieli dziennie wydaje się 650. Towarzystwo mało ożywione, reunionу odbywają się co niedzielę przy bardzo nielicznym udziale bawiących się. Muzyka wojskowa z Częstochowy dwa razy dziennie wykonywa koncerty. Nadto jeden z muzykantów orkiestry Namysłowskiego ożeniwszy się z córką mieszczanina z Buska tam osiadł i wytworzył szkołę muzyczną, z której w przyszłości ma się sformować nowa włościańska orkiestra. Dziś już składa się z dwudziestu kilku młodych chłopców, którzy w niedzielę i czwartki grywają podczas obiadu przy zakładowej restauracyi. Wiele tej młodej orkiestrze jeszcze niedostaje, jednakże przypuszczam, że się dokształci, gdyż widać w nich zapał i energię.

Na 24 lipca zapowiedziany jest wielki bal na cel dobroczynny, który prawdopodobnie Busk pod względem towarzyskiem ożywi, dziś bowiem w apatyi drzemie — w porównaniu jak to bywa przed kilku latami. Podróż z Kielc na kołach trwa pięć do sześciu godzin — lecz nużąca nie jest, bowiem oczy co chwila rozrywa nowy krajobraz — położenie jest górzyste, odczuwa się, że ku Karpatom się zbliża. Urodzaje w tym roku zapewniają rolnikom dobre żniwo, w wielu jednak okolicach burze i grady szkody wyrządziły.

S. P.

Z kraju.

Koluszki. Mieszkańcy Koluszek nie zasypiają, ale krzątają się żwawo, gdy idzie o chwałę Boga. Zaledwie wyjednali sobie od dostojnego arcypasterza warszawskiego do swego kościoła kapelana, już zabiegają koło założenia cmentarza, pod który pp. Ludwik Mikołajewski i Józef Kałużyński, miejscowi obywatele, dają gruntów 1 mórg i 75 prętów. Jest w Bogu nadzieja, że władza archidyecezalna uwzględniając ten wysiłek kolejarzy i rolników, którzy swoim groszem dźwignęli Panu tę piękną świątynię, utworzy w Koluszkach i parafię. Zaznaczyć tu jeszcze należy, że całą duszą w komitecie budowlanym jest p. Ludwik Mikołajewski, który ofiarował grunt pod kościół, daje teraz pod cmentarz nie dla chwalby, ale li dla chwały Boga.

Powiększenie kościoła. Maleńki kościółek parafialny w Kałacinku pod Brzezinami został obecnie kosztem obywateli pp. Stokowskiego i Krzemieniewskiego powiększony i ładnie odnowiony. Poświęcenie nowoprzybudowanego kościoła odbyło się uroczyście w niedzielę 26-go czerwca, przy udziale kilku okolicznych kapłanów. Sumę celebrował Jks. Kisielewski dziekan z Brzezin, śliczną zaś naukę o poszanowaniu kościołów wygłosił ks. Skolimowski, który po kilku latach gorliwej pracy w parafii Kociołków opuszcza nasze strony. Daj Boże aby i na nowym posterunku duchownym ten kapłan zjednał sobie uznanie i wdzięczność.

Brzeziny. We czwartek odbyła się w kościele parafialnym w Brzezinach pierwsza spowiedź dzieci, które zarazem przystąpiły do komunii św., na tę rzewną uroczystość przybyło z pomocą 9 sąsiednich probuszczów. W dniu 1 lipca przez dzień cały mieliśmy deszcz bardzo upragniony.

Cenny obraz. Dzielimy się wiadomością z naszemi czytelnikami, że w sąsiednim nam Gałkowie, w kościele parafialnym, znajduje się w ołtarzu cenny obraz malowany na drzewie w formie szafkowej, tryptyk romański, przedstawiający Pana Jezusa na Krzyżu, obok Matkę Boską ze św. Janem. Jest podanie, że to obraz pamiątkowy z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Miejscowi ludzie mają wielkie nabożeństwo do tego obrazu, który za poradą J. E. ks. Popiela arcypasterza warszawskiego, w czasie wizyty kanonicznej, dokonanej 5 października 1885 roku, został odnowiony przez p. Borawskiego.

Piotrków. Burza szalejąca nad Piotrkowem dnia 22 czerwca po południu, oniemal nie była przyczyną śmierci jednego z trzech robotników, którzy schronili się przed ulewą pod niedawno wystawioną budkę dróżniczą. Wkrótce piorun wpadł do wnętrza i tak silnie kontuzyował biedaka, że dwaj pozostali koledzy zakopali go natychmiast w ziemię, z której po jakimś czasie wyszedł siny, ale zdrów.

Straż ogniowa ochotnicza piotrkowska otrzymała tytuł Cesarskiej, odtąd też nosi miano „Cesarska Piotrkowska straż ogniowa ochotnicza“.

— Dnia 10 lipca r. b. przybywa już z zagranicy do Piotrkowa pierwszy 12-osobowy samochód i po kilkudniowych próbach zacznie stale kursować pomiędzy Piotrkowem a Kaliszem, co nastąpi przypuszczalnie d. 15 lipca, o czem gazety na dzień wcześniej depeszami będą powiadomione.

Z Piotrkowa samochody wychodzić będą codziennie o godz. 9 m. 40 rano, t. j. w kilkanaście minut po przybyciu pociągu № 9, wychodzącego z Warszawy o godz. 5 m. 25 rano. Z Wadlewa samochody wychodzić będą o godz. 11 m. 2, z Łasku o godz. 12 m. 11, ze Zduńskiej Woli o godz. 12 m. 57, ze Sieradza o godz. 1 m. 56, z Błaszek o godz. 3 m. 5, do Kalisza będą przychodzić o godz. 4 m. 40.

Z Kalisza z powrotem wychodzić będą o godzinie 7 wieczorem, z Błaszek o godz. 8 m. 32, z Sieradza o godz. 9 m. 54, ze Zduńskiej Woli o godz. 10 m. 40, z Łasku o godz. 11 m. 26, z Wadlewa o godz 1 m. 35, do Piotrkowa przychodzić będą o godz. 2 po północy, a ponieważ z Piotrkowa odchodzi kuryer w stronę Warszawy o godz. 3 m. 7, do Warszawy więc można powrócić na godz. 6 rano, czyli w ciągu 24 godzin, bawiąc w Kaliszu przez 2 godziny m. 20.

Kalisz. Dobra Wierzchlas powiatu wieluńskiego własność panów: Olszewskiego i Przyłuskiego, przeszły z wolnej ręki w posiadanie p. Wojciecha Skarżyńskiego za sumę 134,500 rubli.

W majątku Krobanowie powstała cegielnia parowa, a nie gorzelnia jak to mylnie poinformowano nas. Budowę tej fabryki wywołało znaczne zapotrzebowanie dobrej cegły w Zduńskiej Woli. Założycielami cegielni są właściciele majątku Krobanów pp. Białeccy.

Płock. Dnia 25 czerwca odbyło się w Płocku w drugim terminie ogólne zebranie stow. „Zgoda“, oraz istniejącej przy tejże kasy pożyczkowo-wkładowej. Zebranie odbyło się w lokalu Towarz. Kred. Ziem. o godzinie 7-ej wieczorem.

Na 190 członków stowarz. „Zgoda“ obecnych było na zebraniu 22.

Ze sprawozdania widzimy, że w roku zeszłym na ogólną liczbę 164 członków przybyło z dniem 1 stycznia r. b. 13-tu.

Obrót towarów w sklepie „Zgoda“ wynosił ogółem 22,000 rs. Zysku osiągnięto 3,002 rs. 39 kop., a że wydatkowano 2,994 rs. 43 kop., netto pozostało 7 rs. 96 kop., czyli że „Zgoda“ zaledwie nie wpadła w deficyt. Przyczyną tak małego dochodu jest silna konkurencya. Aktywa „Zgody“ z d. 1 stycznia 1898 r. wynoszą sumę 14,077 rs., pasywa zaś 14,072 rs.

Rezultat wyborów był następujący: do zarządu większością głosów powołano pp. E. Siedliskiego, I. Mędrzojowskiego, L. Przybyszewskiego, Juliana Gościckiego z Lelic (jeden z członków założycieli), Walentego Ostrowskiego, S. Korewickiego, F. Wolskiego, St. Łastowieckiego: M. Gutkowskiego i Łapińskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano jednogłośnie p. Br. Chądzyńskiego, Szymańskiego, Apfelbauma i Rokickiego. Do sądu polubownego pp. Al. Dunajskiego, S. Ligowskiego i M. Zglińskiego, na prezesa ogólnego zebrania p. M. Zglinieckiego, na wiceprezesa I. Widulińskiego, na sekretarza I. Komornickiego. Nadto ogólne zebranie postanowiło, żeby z grona wybranych na członków zarządu i kandydatów utworzyła się osobna komisya, któraby zajęłaby się ustanowieniem kontroli sprzedaży towarów.

Operacye istniejącej przy stow. „Zgoda“ kasy pożyczkowo-wkładowej przedstawiają się w sposób następujący. Niespłaconych pożyczek zostawało z końcem r. 1897 rs. 2,502 kop. 44; pobrano procentów od pożyczek rs. 242 kop. 50, zapłacono procentu stowarzyszonym od wniosków i wkładów rs. 178 kop. 2 i do dyskonta weksli rs. 28, zysku osiągnięto rs. 43 kop. 34. Stan czynny kasy pożyczkowej wynosi rs. 4,027 kop. 92, stan bierny rs. 4,011 kop. 92.

Nowe lokomotywy. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej od dni kilku na dystansie Aleksandrów-Warszawa próbowane są nowe lokomotywy w liczbie czterech, sprowadzone do prowadzenia pociągów błyskawicznych przez Warszawę pomiędzy środkową Europą a Moskwą i Petersburgiem. Nowe lokomotywy wykonane w zakładach Wiener-Neustadt pod Wiedniem, odznaczają się przy kolosalnych swych rozmiarach niebywałą szybkością, nie znaną jeszcze na kolejach w państwie rosyjskiem.

Chodzą one swobodnie bez zbytniego naprężenia mechanizmu po 120 wiorst na godzinę, a szybkość ta może być daleko większa, o ile oczywiście warunki toru na to pozwalają, to jest gdzie poziom równy i nie ma zakrętów. Próby parowozów dokonywane są przy pociągach berlińskich, które wyłącznie przez czas jakiś będą obsługiwane przez lokomotywy błyskawiczne.

Z prasy rosyjskiej.

— Utworzenie rady przy generał-gubernatorze warszawskim wywołało w prasie polemikę. „Wiestnik Europy“ odpowiadając na uwagi „Moskow. Wiedomosti“ pisze w ostatnim swym zeszycie:

„Jest rzeczą zupełnie jasną, że rada utworzona na mocy prawa z dnia 3 marca, różni się zasadniczo od konferencyj gubernatorów lub generał-gubernatorów z tym lub innym urzędnikiem albo z osobami prywatnemi. Gdyby cała różnica polegać miała tylko na tem, że administracya w Królestwie Polskiem nawet w drobiazgach musi rządzić się szczególną przezornością i oględnością, w takim razie dość byłoby wyjednać od władzy centralnej pozwolenie na odbywanie konferencyj; nie byłoby bezwzględnie żadnego powodu do rozstrzygania kwestyi na drodze prawodawczej. Rada zorganizowana na mocy wydanego prawa, jest „instytucyą“, która nietylko może lecz musi działać. Od uznania generał-gubernatora zależy *wybór przedmiotów obrad*, ale nie może on nie zwoływać rady wcale lub tylko w razach wyjątkowych. Jeżeli nie według litery, to według ducha prawa żadna ważna sprawa nie może być rozstrzygnięta, zanim poprzednio nie zostanie omówiona przez radę. Skład osobisty rady wydaje się także, częściowo przynajmniej z góry określonym; do udziału w niej muszą być powołani urzędnicy wymienieni w § 2 prawa z d. 30 marca. I tem różni się ona dobitnie od owych rozmów prywatnych i konferencyj, z któremi „Mosk. Wied.“ chciałyby ją utożsamić. Po konferencyach prywatnych może nie pozostać żadnego widomego śladu, gdy tymczasem zdania wyrzeczone przez członków rady będą zapisywane i przechowywane (prowadzenie protokułów prawo powierza kancelaryi generał-gubernatora).

„Równie niefortunnym, jak upodobnianie rady do konferencyj prywatnych, jest sposób, w jaki gazeta moskiewska usiłuje wyjaśnić zadania rady. Gdyby jedynym jej celem miało być tylko „zapewnienie jednolitości w czynnościach różnych wydziałów“, w takim razie nie byłoby żadnej potrzeby wciągania do udziału w jej pracach rzeczoznawców, nie znajdujących się w służbie rządowej; wystarczyłoby utworzyć stałą radę z najwyższych przedstawicieli wydziałów administracyi i nie konieczne stapiać w jedną całość żywiołów różniących się może między sobą w wielu punktach. Zresztą niema żadnego powodu do wzmacniania jednolitości różnych wydziałów w Królestwie Polskiem; mniej niż gdziekolwiek, zwłaszcza ostatniemi czasy, została ona zakłócona (dość np. przypomnieć działalność byłego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, która tak ściśle zgadzała się z działalnością byłego generał-gubornatora warszawskiego).

„Co się tycze potrzeby „trafnego wyboru rzeczoznawców“, jako środka wiodącego ku „trwałemu zespoleniu wewnętrznemu kresów nadwiślańskich z Rosyą“, to słowa te w ustach „zachowawczej“ gazety moskiewskiej brzmią niby gorzkie szyderstwo z polskiej ludności kraju. Do zespolenia zalecanego przez ultra-russyfikatorów dziennikarskich, nie potrzeba rzeczoznawców, nie potrzeba żadnych objaśnień; sama siła zewnętrzna wystarczy do tego. I my mniemamy, że prawo z d. 30 marca może okazać się pierwszym krokiem na drodze zjednoczenia wewnętrznego polaków i rosyan, ale tylko w takim razie, jeżeli rzeczoznawcom wybranym trafnie (to jest bezstronnie) i reprezentującym różne stany i grupy ludności miejscowej, dana będzie możność swobodnego wyrażania poglądów społeczeństwa polskiego“.

Na powyższe wywody „Wiest. Europ.“ odpowiedź „Mosk. Wied.“ brzmi tak:

„Szkodliwy zamęt, jaki zasiewa się tego rodzaju komentarzami w umysłach rosyjskich i polskich mieszkańców kraju nadwiślańskiego może tem niepożądańsze wydać owoce, skoro i bez tego położenie władzy rosyjskiej w kraju nadwiślańskim jest dość skomplikowane. Dość już jest tam miejscowych „bajarzy“, jak się dawniej u nas wyrażano, to też „Wiest. Europy“ nie powinienby najwyżej władzy rosyjskiej rzucać kamieni pod koła, przynajmniej w Warszawie, gdzie wszelkiego tego rodzaju „bajanie“ nie może sprowadzić szkodliwych następstw.

„Dlatego właśnie poczuwamy się do obowiązku stwierdzenia raz jeszcze, że wszelkie takie gadaniny są krzyczącem przeistaczaniem charakteru instytucyi utworzonej przy generał-gubernatorze warszawskim. Fakt utworzenia rady nie ogranicza w najmniejszym stopniu władzy generał-gubernatora warszawskiego. Niema ani jednej ważnej czy błahej sprawy, którejby generał-gubernator nie mógł rozstrzygnąć według własnego tylko uznania, bez udziału rady. Zarówno teraz, po 30 marca 1898 r., jak i przed 30 marca, od woli jego zależy najzupełniej dajmy na to zwołać ani razu owej rady. Jestto osobista jego sprawa. Rada dana została jemu, a nie krajowi nadwiślańskiemu.

„Utworzenie rady nie było zgoła „pierwszym krokiem“ ku zbliżeniu polaków do rosyan i do Rosyi. Zbliżenie to rozpoczęło się już przed kilkudziesięciu latami za sprawą całego szeregu innych zdarzeń i zarządzeń, wiążących szczep polski z Rosyą wszelkiemi środkami, jakiemi dzieje łączą ludy, które posiadały niegdyś samoistny byt polityczny. Wśród nich niema jednak środka, wskazanego przez „Wiest. Europy“. Ten środek nieprowadziłby do zbliżenia, lecz do zerwania“.

Z PETERSBURGA.

— Rozkaz generał-admirała ogłasza: Najjaśniejszy Pan zatwierdzić raczył tymczasowy etat zarządu portu Artura i Najwyżej rozkazać raczył:

1) zaliczyć tymczasowo port Artura do morskich portów wojennych drugiego rzędu;

2) tymczasowy etat zarządu portu Artura wprowadzić w wykonanie od dnia 13 maja r. b. na trzy lata;

3) urzędnikom zarządu portu Artura przyznać szczególne przywileje w służbie państwa, przepisane prawami obowiązującemi dla osób, służących w porcie Władywostoku.

— Oddział kryminalistyczny towarzystwa prawnego przy uniwersytecie petersburskim, zwrócił się do towarzystwa ochrony zdrowia z prośbą o opracowanie następujących kwestyi, które będą roztrząsane r. 1900 na międzynarodowym kongresie penitencyarnym:

1) Na jakich zasadach powinna być urządzona służba sanitarna i lekarska w więzieniach.

2) Jak zapewnić stałą kontrolę lekarską nad zdrowiem fizycznem i duchowem więźniów.

3) Jakie są objawy niewątpliwego wpływu alhokolu na zbrodniczość.

4) Jakie szczególne środki należałoby stosować w walce z alkoholizmem w więzieniach.

5) Gdzie są granice udziału lekarza w rozstrzyganiu kwestyi warunków bytu i trybu życia w więzieniach.

— W Petersburgu, jak donosi „Pet. List.“, otwiera się wkrótce ogromna agentura handlowa

do wywozu towarów rosyjskich na wschód i wwozu towarów wschodnich do Rossyi.

Agentura, utworzona na zasadach akcyjnych, rozporządza kapitałem 800,000 rubli.

— W aptece „Newskiej", na Newskim Prospekcie w Petersburgu dnia 28 czerwca wydarzył się wybuch eteru, który spowodował pożar. Wybuch nastąpił w pracowni, mieszczącej się w suterynie, przy przegotowywaniu lekarstwa, w skład którego wchodził eter. Huk był tak silny, że słychać go było o 100 sążni.

Dwóch ludzi, pracujących w pracowni odniosło poparzenia rąk i głowy. Gdy płomienie i dym wydostały się na zewnątrz przybyła straż ogniowa, która wkrótce ugasiła pożar; pracownia wszakże spłonęła zupełnie, a wszelkie znajdujące się tamże maszyny i przybory zostały zniszczone.

— Dymisyonowany podpułkownik sztabu generalnego Rezonowski przedsiębierze wraz z ośmiu towarzyszami podróż do niezbadanych jeszcze części Chin. Podróż potrwa około 2 lat.

Ostatnie wiadomości.

Konferencye ugodowe.

Konferencye z młodoczeskimi posłami, o których przewidywano, że potrwają dwa dni, skończyły się w ciągu paru godzin.

Ze strony interesowanej dały się kilkakrotnie słyszeć zapewnienia, że w tych konferencyach szło jedynie o „nieobowiązującą do niczego pogawędkę."

Dnia 30 z. m. przed południem udali się obaj zastępcy przewodniczącego klubu czeskiego, Pacak i Stransky do ministra skarbu Kaizla, celem poprzedniego omówienia sprawy. Stąd poszli następnie do prezydenta hr. Thuna, u którego zabawili na konferencyi przez dwie godziny.

O godzinie trzeciej po południu podjęto na nowo rokowania między hr. Thunem, a posłami czeskimi. Rząd robił im daleko idące propozycye, nietylko co do samych rozporządzeń językowych i kwestyi językowej wogóle, ale nadto w sprawie ogólnej sytuacyi, niezdolności parlamentu do pracy, a w szczególności co do politycznego programu parlamentarnego na przyszłość.

Czescy posłowie oświadczyli w odpowiedzi na to, że gotowi są popierać rząd w jego planach pod warunkiem, że rozporządzenia językowe pozostaną nadal w mocy, aż do uregulowania na drodze prawodawczej kwestyi językowej w duchu równouprawnienia.

Są oni również gotowi przystąpić do konferencyj z posłami niemieckimi. Jednakowoż te konferencye, jak się zdaje, rozbiła już zupełnie i uniemożliwiła misya Baernreithera w Pradze.

Radykalne, sprzyjające obstrukcyi skrzydło wiernokonstytucyjnej wielkiej własności ma przewagę, tak, że Baernreither znajdzie się we własnem stronnictwie w mniejszości.

Również przewódcy niemieckiego stronnictwa oświadczyli Baernreitherowi w Pradze, że nie mogą pojawić się na konferencyi, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

Rząd sądził, że uda mu się te konferencye umożliwić w taki sposób, iż kwestyę rozporządzeń językowych zamierzał traktować, jako sprawę lokalną, w której interesowani są tylko czescy posłowie. Przez to byłoby się odjęło pozostałym stronnictwom niemieckim, a w szczególności niemieckiej partyi ludowej powód do dalszej walki.

To się jednak rządowi nie powiodło, ponieważ reprezentanci niemieckiego stronnictwa postępowego, zarówno jak przedstawiciele wielkiej własności oświadczyli, że sprawę rozporządzeń językowych uważają za rzecz obchodzącą cały naród niemiecki i żądali zniesienia tych rozporządzeń przed przystąpieniem do konferencyi.

U odbytych w dniu 30 z. m. obradach wydany został ze strony czeskiej następujący komunikat:

„Dziś o godzinie 3-ej po południu odbyła się w ministeryum spraw wewnętrznych konferencya między prezydentem ministrów, a przedstawicielami posłów czeskich. Z tych pojawili się pp. Engel, Gregr, Herold, Pacak, Stansky i Zacek. Był również obecnym minister skarbu Kaizl.

Dyskusya miała charakter ogólny, a dotyczyła różnych form, w jakich mogłoby dojść do skutku przeprowadzenie zasady językowego równouprawnienia i zrównoważenia. Konferencya trwała do godziny 7 wieczorem.

Telegramy.

PETERSBURG, 4 lipca. Ustawa Giełdy łódzkiej towarowo-pieniężnej Najwyżej zatwierdzoną została w dniu I-ym lipca r. b. Giełda zostanie otwartą w jesieni.

Londyn, 3 lipca. Amerykanie wzięli szturmem zewnętrzne szańce Sant-Jago, straciwszy przytem 500 zabitych i rannych. Konsul amerykański zakupił cichaczem w porcie Said wszystkie zapasy węgla wynoszące 20 tysięcy ton. Dowódca powstańców Aguinaldo domaga się zupełnej niezależności wysp Filipińskich zarówno od Europy i Ameryki, jak i Japonii.

Wiedeń, 3 lipca. Rząd opracował projekt nowego prawa językowego, który przedstawiony na konferencyi przyjęty został przez czechów i szlachtę zachowawczą. Niemcy w dalszym ciągu domagają się zniesienia rozporządzeń językowych. Tygodniki „Die Waage" i „Oesterreichische Wochenschrift" zostały skonfiskowane za artykuły omawiające niepokoje w Galicyi w sposob tendencyjny.

Praga, 3 lipca. Rząd odstąpił od zamiaru utworzenia czeskiej wszechnicy na Morawach, natomiast założoną będzie politechnika.

Kraków, 4 lipca. Dokonano tu licznych rewizyi i skonfiskowano trzy pisma.

Lwów, 4 lipca. We wsi Siekierzynie pod Limanową 30 chłopów uzbrojonych w cepy napadło na patrol wojskowy. Wymieniono zobopólnie strzały, które nikogo nie raniły. Na widok nadciągającej pomocy chłopi ratowali się ucieczką w głąb lasu.

Madryt, 4 lipca. Hiszpanie opuścili zewnętrzne fortyfikacye pod Sant-Jago.

New-York, 4 lipca. Bitwa pod Sant-Jago trwała od 8 rano, aż do zmierzchu, straty wyniosły 400 ludzi w zabitych i rannych. Dywizya gen. Lanona zajęła przedmieście Sant-Jago Cabana, flota amerykańska zbombardowała fort Morro i inne forty do wejścia do zatoki. Kawalerya amerykańska zwycięzko łamała szeregi hiszpańskie, broniące fortyfikacyj w miejscach nieosłonionych. Poczem o świcie rozpoczęto szturm fortu Stidla. Admirał Sampson w celu oczyszczenia zatoki i utorowania drogi dla okrętów amerykańskich skierował gęsty ogień w miejsca, gdzie założono torpedy. Kilkanaście torpedów eksplodowało. Usunięto również szczątki okrętu „Merimac".

TELEGRAM HANDLOWY.

Berlin, 4 lipca. Wobec podwyżki cen zboża w Ameryce, usposobienie rynku berlińskiego wzmocniło się. Pszenica podskoczyła w cenie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Z. A. Owszem, bardzo prosimy, o ile będą dobrze ułożone i zręcznie napisane.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Lewita z Odesy, Niepen z Bielitz, Pułkownik Kornakowski z Piotrkowa, Deryng z Petersburga, Karnatz, M. Krakowski z Moskwy, Zelman Helperin z Warszawy, Winand z Bordo, Jones z Manschestru, Beckers z Aachen, Jung z Cassel, Meyer z Londynu, Jan Simin z Kowrowska, Adolf Słomnicki z Topoli, Dawidow z Rostowa, Berachson z Odesy, Swiętkowski z Piotrkowa, Kusche z Lipska, Pułkownik Drzwicz z Warszawy, Sztajnic z Myszkowa.

HOTEL VICTORIA. Baracz, Kott, Ganc z Warszawy, Schwejcer z Częstochowy, Bołotnikow z Noskwy, Kisin z Rostowa, Soskin z Bachmutu, Kochanowicz z Włocławka Baum z Odesy, Wassereweig, Góreczyński z Piotrkowa.